Nr. 127. Październik. 1916.



Rok XXXII. Kraków, Kleparz 19. Zeszyt II.

TREŚĆ ZESZYTU.

Lista członków czytających:

....

....

....

....

....

....

....

Prenumerata „Roczników" wynosi: Rocznie 1 kor., (1 Mrk., 40 kop.).

Każda dwunastka otrzymuje jeden zeszyt darmo.

„Roczniki" wychodzą co kwartał.



Do ziemi Ojczystej.

Ziemio ty nasza, biedna ziemio szara,
Dla innych brzydka, a dla nas tak droga!
Wróg nam cię wyrwać od wieków się stara,
Choć tyś od wieków nam dana od Boga.

Ziemio ty nasza! w tobie Ojców kości,
Krew w tobie żyje, co za cię spłynęła,
Z ciebie niech bije wciąż źródło miłości,
I chęć się rodzi do Bożego dzieła!

O, ziemio nasza, niechaj twoje syny
W tej krwi i kościach mają posiew błogi
Na *pracę twardą* i na *wzniosłe czyny!*
Niech z obowiązków już nie zbłądzą drogi...

W pomyślnej doli, czy trudnej potrzebie
Niech będą wierni, póki ciebie starczy!
Bo biada temu, co na twym wzrósł chlebie,
A gardzi tobą, lub tobą frymarczy:

O ziemio, ziemio! wspólny ty nasz grobie,
Wspólna mogiło! żywe pokolenia
Niech mają twierdzę niepożytą w tobie,
I w tobie siłę swojego ramienia!

Siłę miłości, nadziei i wiary
Wzmagaj ty ziemio, rodzicielskiem tchnieniem,
By w czyny rosły szlachetne zamiary!
Tak bądź narodu ciągłem odrodzeniem!

Aleks. hr. Piniński.



WIADOMOŚCI z MISYI.

Stowarzyszenie św. Dziecięctwa w czasie wojny.

Misye straciły bardzo wiele z powodu europejskiej wojny. Nie mamy niestety sprawozdań ogólnych z dochodów i wsparć dla misyj utrzymywanych jałmużnami naszego Stowarzyszenia. Wiemy tylko, że dyrekcya generalna w tych latach rozporządzała zaledwo jedną trzecią dawniejszych sum *). Musiało więc wiele stacyi misyjnych odczuć

*) Niektóre Stowarzyszenia prowincyonalne nie mogły Dyrekcyi Generalnej nadesłać swych składek na czas, jak np. Stow. w Niemczech, w Polsce itd.

niedostatek, a zapewne musiały również niektóre posterunki misyjne zawiesić swą pracę.

W Niemczech nienawiedzonych bezpośrednio wkroczeniem wojsk nieprzyjacielskich utrzymywały się składki Stow. św. Dziecięctwa mniej więcej na tejsamej wysokości, co lat poprzednich. Wielki natomiast ubytek odczuło Stowarzyszenie z powodu wypadków w Belgii. Stowarzyszenie tamtejsze składało przed wojną rocznie blisko pół miliona fr. Podobnie niekorzystnie odbiła się wojna na Stowarzyszeniach innych krajów. Również u nas z powodu inwazyi zaznaczył się znaczny ubytek w składkach Stowarzyszenia św. Dziecięctwa. Za oba lata 1914 i 1915 wynosiły składki z Polski ogółem 39 tysięcy kor., a mianowicie za rok 1914 przeszło 27 tysięcy, za rok zaś 1915 zaledwie 12 tysięcy kor. W roku 1916 znacznie znów się składki podnoszą, choć nie dochodzą nas jałmużny z okupowanej wschodniej Galicyi, z Królestwa, Litwy, Wołynia i od Polaków w Stanach Zjednoczonych.

W tym ostatnim kraju działalność Stowarzyszenia miejscowego wzrosła nadzwyczajnie.

W Europie r. 1915 był niekorzystny dla Stowarzyszenia, za to wynagrodził tutejsze straty rozwój Stowarzyszenia w Stanach Zjednoczonych. Przyczynił się do tego rozwoju Ojciec św. Benedykt XV., który zwrócił się wprost do biskupów Stanów Zjednoczonych i Kanady, aby Stow. św. Dziecięctwa wprowadzali we wszystkich katolickich szkołach. Archidyecezya Nowego Yorku, która zaraz wprowadziła w czyn życzenie Ojca św. zebrała za rok 1915 800 tysięcy kor., a więc sumę, jakiej dotychczas nie zebrała żadna dyecezya świata *).

*) W ostatnim roku przed wojną 1913, Stow. św. Dziecięctwa w całej Polsce zebrało 34 tysiące franków.

Taksamo znakomicie się rozwija Stowarzyszenie w archidyecezyi Bostońskiej, gdzie w latach wojny zyskało 10 tysięcy członków.

I przy tej sposobności podziwiać musimy tę niesłychaną żywotność instytucyi w Kościele katolickim, które choć tracą w jednem miejscu, na drugiem straty sobie sowicie wynagradzają. W miejsce upadłych posterunków Stow. św. Dziecięctwa Bóg wzbudził nowe, które straty upadłych nietylko wynagradzają, ale o wiele przewyższają.

Ojciec św. Benedykt XV. gorąco opiekuje się Stow. św. Dziecięctwa. Przekonał się o tem naocznie Generalny dyrektor „Dzieła“ X. de Teil, gdy w listopadzie 1915 r. przybył do Rzymu, celem przygotowań do procesu beatyfikacyjnego 216 ofiar wielkiej rewolucyi francuskiej. Ojciec św. wypytywał się szczegółowo o rozwój Stowarzyszenia w czasie tej strasznej wojny, przeznaczył dlań sam 91.127 lirów i dał do poznania, że to nie ostatnia jego ofiara. Wypytywał się przedewszystkiem Ojciec św., czy rozwija się Stowarzyszenie w katolickich szkołach. Dyrektor generalny mógł zapewnić, że odezwa Ojca św. do episkopatu Stanów Zjednoczonych i Kanady celem wprowadzania w szkołach Stowarzyszenia, wydaje piękne owoce. Nadto oznajmił Ojcu św., że według autentycznych sprawozdań Stow. św. Dziecięctwa przyczyniło się do udzielenia chrztu św. dwudziestu milionom umierających pogańskich dzieci, a nadto utrzymywało mnóstwo zakładów w krajach misyjnych dla pozostałych przy życiu pogańskich sierót. Jakto miło będzie pomyśleć czytelnikom naszych Roczników, że w tych wspaniałych dziełach chrześcijańskiego miłosierdzia i oni brali udział i że ich centy i modlitwy wszystkie są zapisane w księdze żywota.

Jeżeli te wielkie wypadki, które się wśród nas obecnie rozgrywają przyczynią się do lepszej przyszłości naszego narodu, to zapewne i Stow. św. Dziecięctwa rozwinie się u nas tak, że dorównamy innym katolickim krajom.

Chiny.

Pogaństwo w Chinach usiłuje od czasu do czasu odegrać jeszcze rolę wybitną. Zmarły prezydent Rzeczypospolitej chińskiej Yuanszikaj nie ogłosił wprawdzie dawnego pogańskiego kultu chińskiego tzw. konfucyanizmu za religię państwową, ale wprowadził dawne ofiary bożkom, a nawet sam uroczyście je składał. Przy końcu roku 1915 wyszedł nakaz rządowy, aby wszyscy żołnierze złożyli przysięgę przed bożkami wojny. Byłoby to niemożliwe dla żołnierzy katolickich, którzy służyli w armii, dlatego ujął się za nimi poseł francuski, powołując się na 13 artykuł traktatu francusko-chińskiego z 15. grudnia 1858 r.

Miało to ten skutek, że rząd odstąpił od nakazu składania przysięgi dla chrześcijan wobec bożka wojny, a tylko wobec swych przełożonych składali oni przysięgę na wierność. W r. 1915 było w Chinach 1.748.383 katolików i 424.586 katechumenów, przygotowujących się do przyjęcia chrztu. W porównaniu z r. 1914 wzrost katolików wynosi okrągło 130 tysięcy dusz. Najwięcej wzrósł w liczbę posterunek XX. Misyonarzy w okręgu Peking. W samej stolicy Pekinie wzrośli katolicy o 36.407. Obecnie w Chinach przypada jeden katolik na 244 mieszkańców, jeden kapłan na 754 katolików, a na 183.648 mieszkańców.



Rodziny chińskie (50.000) proszą Misyonarzy o ryż.

Ameryka południowa.

Amerykanin ze Stanów Zjednoczonych odbył podróż po najdzikszych okolicach Ameryki południowej. Z pośród lasów dziewiczych, w niezmiernem pustkowiu zamieszkałem tylko przez murzynów nad rzeką Amazonką, największą rzeką świata, pisze następujący list do swego przyjaciela: „Piszę te kilka słów przy świecy, na cholewie mojego buta w sercu dżungli nieprzebytych. Muszę przedewszystkiem wyrazić me uwielbienie dla OO. Kapucynów, którzy tu pracują w najodleglejszym zakątku od cywilizacyi świata. Oni tylko sami umieją sobie radzić z murzynami, bez nich byłbym zgubionym. Pod wpływem łagodnych słów misyonarzy, opuścili murzyni swe siedziby aby mnie i moich towarzyszów ratować. Z wiarą prostą, przepełnieni miłością Boga wystawiają się ci bohaterscy misyonarze na niezliczone niebezpieczeństwa, jakie ta dzika okolica z sobą niesie i poświęcają całe swe życie szerzeniu prawdziwej kultury. Zaprawdę czynić to, co czynią ci bohaterzy wymaga wyjątkowo silnej wiary, jakiej pospolici ludzie nie posiadają. Trzeba sobie wystawić, że oni tu się zagrzebują aż do końca swego życia, bez nadziei powrotu do ojczyzny i do domu rodzicielskiego. Tak poświęcają swe życie może dla 50 dzikich, którzy w zakątku tych febrycznych dżungli mieszkają. Gdyby ci nadzwyczajni ludzie nie byli podjęli pracy jako pionierzy oświaty, byłoby dla nas rzeczą niemożliwą, dotrzeć w te okolice górnej Amazonki. Z kilofem i łopatą porobiła tu ta maleńka gromadka uczniów Chrystusowych własnoręcznie ścieżki. Nie są te ścieżki naturalnie jakimś cudem sztuki inżynierskiej, ale są wspaniałym czynem religijnym, przed którym trzeba uchylić

czoło. Gdyby tu kiedyś wybudowano koleje, telefon i lampy elektryczne, to wszystko to mogłoby się stać jedynie na gruncie, który przygotowali misyonarze, owiani duchem religii Chrystusowej, cała przyszła budowa musiałaby stanąć na fundamencie, jaki oni założyli.

Afryka-Madagaskar.

Fort-Dauphin, maj 1907.

List małej murzynki z Madagaskaru do swej Matki chrzestnej w Europie.

Moja kochana chrzestna Matko!

Jestem zawsze rada, gdy do Ciebie piszę milutki liścik, aby Ci sprawić przyjemność i modlę się bardzo za Ciebie. Dziękuję Ci za pieniądze, któreś mi przysłała. Za te pienądze kupiłam nici czerwonych, a jak kto przyniesie owoce, to również kupuję. Dziękuję za tę materyę na sukienkę, którą mi przysłałaś. Szyję ją teraz i będę ją nosić na wakacye. Od 19. kwietnia nie mamy szkoły, a ja się uczę haftować i haftuję bardzo pilnie. Drugiego maja dzieci przystępowały do pierwszej komunii świętej, a ja nie należałam do tego, bo jestem jeszcze mała. W sobotę 26. kwietnia ochrzczono dziesięć dziewczynek i 25 chłopców, w tymsamym czasie usłyszeliśmy, że nam będą ucinać głowę. Baliśmy się, a niektóre dzieci płakały a Siostry były zmartwione, bo powiedzieli że nas wypędzą, teraz otworzyli klasę dla chłopców, ale u nas nie otworzyli jeszcze, ale my się modlimy do Matki Boskiej, żeby otworzyli naszą klasę, chociaż nie otworzą klasy zostaniemy u Sióstr, a także ksiądz



Madagaskar (chaty krajowców).

biskup miał zmartwienie, bo był jeden ksiądz w Vagaindram i umarł i my także byliśmy smutni, a moja matka tutejsza kazała nam odmawiać koronkę. Co dzień odmawialiśmy pięć dziesiątek koronki za dusze w czyścu, a o drugiej godzinie za wszystkich chrześcijan. W poniedziałek 13. maja byliśmy na przechadzce cały dzień nad jeziorem, a ksiądz biskup nie chce żebyśmy szli nad rów bo była woda, która wchodziła do środka, a poszliśmy łapać ryby i kąpaliśmy się, a ja robiłam bal z małymi towarzyszkami i wróciliśmy do domu punktualnie o szóstej godzinie, bośmy po drodze zbierały owoce. Na drugi dzień praliśmy nasze sukienki w innym jeziorze. Moja kochana chrzestna Matko tę zakładkę, którą powiedziałam, że posyłam pomyliłam się, bo ja chciałam powiedzieć że ja się uczę robić zakładki.

Przyjmij kochana chrzestna Matko moje życzenia Wesołych Zielonych Świątek i dobrego zdrowia od twojej małej chrzestnej córeczki

Katarzyny Kaitsa.

Z życia Siostry Teresy od Dzieciątka Jezus.

Od czasu nowicyatu doznaje Teresa częstych uniesień miłości i sama wyznaje, że już wtedy przez cały jeden tydzień żyła jakby nie na tym świecie i wszystkie rzeczy ziemskie widziała jakby przez zasłonę. W uroczystość św. Trójcy, dnia 9. czerwca 1895 r. uczyniła akt oddania się miłości najłaskawszej na ofiarę zadośćuczynienia, w którym prosi, aby całe jej życie było jednem aktem doskonałej miłości, aby ogień miłości Bożej wyniszczał ją i trawił tak, iżby się stała męczennicą miłości. W kilka dni po ofiarowaniu się — jak pisze gdy odprawiała w chórze drogę krzyżową, została nagle zraniona grotem ognistym miłości Bożej i to tak silnie, że jej się zdawało, iż tego nie przeżyje. „Nie umiem wytłumaczyć mego uniesienia, niema porównania, któreby mogło dać pojęcie o potędze tego płomienia. Siła jakoby niewidzialna zanurzała mnie całą w ogniu“.

Miłość Boża wlewała taki zapał do jej duszy, że rozpierało ją pragnienie pracowania dla Boga w różnych dziedzinach pracy Kościoła św. „Być, o Jezu, — pisze ona — Twą oblubienicą, Karmelitanką powinno mi wystarczyć. A jednak czuję w sobie inne jeszcze powołania. Chciałabym zostać rycerzem, kapłanem, apostołem, męczennikiem. Chciałabym spełniać czyny najwięcej heroiczne:

czuję w sobie odwagę średniowiecznych krzyżowców, wzdycham za śmiercią na polu bitwy, w obronie Kościoła św. Powołanie kapłana! O Jezu! z jaką miłością trzymałabym Cię w ręku moim w tej chwili, gdy na słowa moje zstępowałbyś z nieba! Z jaką miłością dawałabym Ciebie duszom moich bliźnich. Pragnę być kapłanem, ale równocześnie podziwiam św. Franciszka z Asyżu i zazdroszczę mu jego pokory; czuję, że za jego przykładem byłabym gotową uchylić się od wzniosłej godności kapłańskiej. Pragnęłabym oświecać dusze, jak to czynili prorocy i doktorzy Kościoła; pragnęłabym przebiegać ziemię całą, głosić chwałę Twego Imienia i pośród ciemnych pogan zatknąć krzyż Chrystusa. Ale jedno posłannictwo mi nie wystarcza. Chciałabym, o Umiłowany duszy mojej, opowiadać ewangelię we wszystkich częściach ziemi aż do jej krańców najodleglejszych. Ale przedewszystkiem wzdycham za męczeństwem. Męczeństwo było już marzeniem mej młodości, a to marzenie rosło razem ze mną w maleńkiej celi karmelitańskiej i nie mam ochoty poprzestać na jednej męczarni, trzebaby wszystkich, aby mnie zaspokoić. Chciałabym być biczowaną, ukrzyżowaną. Chciałabym jak św. Jan być zanurzoną we wrzącym oleju a jak św. Ignacy z Antyochii zostać rozszarpaną zębami zwierząt, aby się stać czystym chlebem Bożym. Wespół ze św. Agnieszką i Cecylią chciałabym poddać szyję pod miecz katowski lub jak Dziewica Orleańska na stosie płonącym umierać z Najśw. Imieniem Jezus na ustach!“

Szczególniejszy zapał ogarniał ją dla pracy misyjnej. „Chciałabym być misyonarzem nietylko przez lat kilka, ale od samego początku świata aż do ostatniej chwili jego istnienia“. Pragnęła sama

wyjechać do domu misyjnego Karmelitanek w Ha-Noi w Tonkinie (Indye Zagangesowe) i były już przygotowania do tej podróży. Choroba przeszkodziła temu. „Jeżeli Matka Najśw. raczy mnie cudownie uleczyć, pragnę pospieszyć na wezwanie naszych matek w Ha-Noi — pisze w ciężkiej już chorobie pogrążona — porzuciłabym wszystko, co mi jest drogie na ziemi". W tej myśli, aby udać się w daleką podróż w misyjne kraje, rozpoczęła nowennę o zdrowie do swego ulubionego świętego Teofana Venarda, jednakże wola Boża była inną, choroba coraz bardziej się wzmagała. Żałowała często, że dwaj jej bracia w dziecięctwie umarli, bo zapewne byliby misyonarzami.

Modlę się za wszystkich, nie wyłączając świeckich kapłanów, których posłannictwo trudniejsze nieraz niż wysłanników Bożych, dzikie nawracających narody. Skarbami są dla mnie dusze, które podobało się Tobie, Boże połączyć z duszą moją, Tyś mi je sam powierzył".

Z miłości zaś i tej ufności bez granic płynęła do Boga modlitwa. Jeżeli określamy modlitwę jako wzniesienie serca do Boga, to możemy powiedzieć, że całe życie Tereni było jedną ciągłą modlitwą. Aby wznieść serce do Boga nie potrzebowała odczytywać modlitw, one same z jej duszy płynęły do nieba. „Oprócz brewiarza — pisze Teresa — który z radością odmawiam, jakkolwiek bardzo tego niegodna, niepodobna mi czytać z książki pięknych modlitw. Tyle ich jest, że sama ta mnogość przyprawia mnie o ból głowy, a jedne piękniejsze od drugich. Nie mogę wszystkich odmawiać a nie wiedząc które wybrać, czynię jak dzieci nie umiejące czytać; mówię Bogu po prostu, co Mu chcę powiedzieć, a On mnie zawsze rozumie.

Dla mnie modlitwa jest wzniesieniem serca, spojrzeniem ku niebu skierowanem, okrzykiem miłości i wdzięczności zarówno w cierpieniu jak w szczęściu". Jestto coś podniosłego, nadprzyrodzonego, co rozszerza duszę i łączy ją z Bogiem. Niekiedy, podczas wielkiej oschłości, gdy zdobyć się nie mogę ani na jedną myśl dobrą, odmawiam zwolna „Ojcze nasz" lub „Zdrowaś Maryo" — te jedynie modlitwy porywają mnie, karmią moją duszę i zaspakajają jej potrzeby. Modlitwa i ofiara jest moją siłą, moją bronią niezawodną; daleko łatwiej porusza ona serce od słów najwymowniejszych — wiem to z doświadczenia".

Tego doświadczenia nabrała zwłaszcza jako mistrzyni nowicyatu, kierując duszami. W najtrudniejszych wypadkach, ucieka się do modlitwy i zawsze znajduje potrzebne światło i pomoc.

Daleko wyraźniej, bo w całej już pełni objawia się miłość ku Bogu **w cierpieniach.** Cierpienia — to ogień, w którym próbuje się prawdziwej cnoty. Z tej próby zwycięzko wychodzi miłość dla Boga u Tereni, owszem występuje w niezwykłem świetle, które opromienia całą postać świętej Karmelitanki.

„Dusza moja doznała wszystkich rodzajów doświadczeń — pisze o sobie — wiele już wycierpiałam".

Nie gardzi ona żadnem cierpieniem nawet najlichszem. „Pragnęlibyśmy może — pisze do swej siostry Celinki — cierpieć w sposób wzniosły, wspaniały. Złudzenie! Jeżeli Bóg chce mnie widzieć przyciśniętą do ziemi, dlaczegóż mam się niepokoić? Świętość nie polega na pięknych słowach, nie wystarczają wspaniałe myśli ani uczucia — trzeba cierpieć, umieć cierpieć",

Terenia nietylko cierpi z poddaniem, ale *poszukuje* cierpienia, *ubiega się* o nie, *kocha je* całem sercem. „W dzieciństwie — mówi o sobie — cierpiałam ze smutkiem, dziś w pokoju ducha i z radością. Do lat czternastu ćwiczyłam się w cnocie, nie doznając z tego żadnej pociechy; pragnęłam cierpieć, ale nie przyszło mi na myśl, by cierpienie mogło być radością; tę łaskę później dopiero otrzymałam. Dawniej jeszcze, budząc się z rana, myślałam o tem, co w dniu tym prawdopodobnie mnie spotka miłego lub niepomyślnego, a jeśli przewidywałam same tylko przykrości, wstawałam smutna. Teraz wręcz przeciwnie! Myślę co rano o cierpieniach i smutkach, które mnie czekają i wstaję z tem większą odwagę i radością, cieszę się nadzieją pokazania Bogu, że Go miłuję i zapracowania czegoś na życie dzieci moich, skoro jestem kierowniczką dusz. Następnie całuję krzyżyk i kładę go delikatnie na mej poduszce; leży tam podczas gdy się ubieram i patrząc nań, mówię: O Panie, dość już pracowałeś, dość płakałeś podczas trzydziestu i trzech lat ziemskiego żywota! Dziś odpoczywaj... Na mnie teraz kolej walczyć i cierpieć“. Cierpienie staje się największem szczęściem, jeżeli się o nie ubiegamy jak o skarb najcenniejszy, a jedynym moim celem jest spełnić wolę Bożą i cierpieć dla Boga. Oddawna cierpienie stało się mojem niebem tu na ziemi — pisze do Celinki (12. maja 1889 r.).

Kiedy już była bardzo chorą i cierpiącą i Siostry na widok tych cierpień płakały, zawołała: „O, nie płaczcie nademną, ja już cierpieć nawet nie mogę, wszelkie cierpienie jest mi bowiem słodkiem. Jeśli pomyślę o niesłychanych udręczeniach, które za czasów Antychrysta staną się udziałem chrześcijan, serce moje wyrywa się do nieba“.

Kiedy raz nowicyuszka skarżyła się przed nią na swoje cierpienia i dodała, że odtąd płakać tylko będzie przed Bogiem, aby ją pocieszył, zawołała z żywością mistrzyni: „Płakać przed Bogiem! o nie czyń tego nigdy! Wobec Niego powinnaś wystrzegać się smutku więcej jeszcze, niż wobec stworzeń, Klasztory nasze są na to, aby rozweselać Najsłodsze Serce tego dobrego Pana; On przychodzi do nas, by odpocząć, zapomnieć o bezustannych skargach przyjaciół swoich, pośród świata żyjących. Tam bowiem zamiast uznawać łaskę krzyża, płaczą tylko i jęczą zazwyczaj pod jego ciężarem. I ty miałażbyć nie wyróżniać się od ogółu śmiertelników? Zaprawdę nie byłby to dowód bezinteresownej miłości. My to mamy pocieszać Jezusa a nie Jezus nas. Zbawiciel jest tak nieskończenie dobry, że gdy płakać będziesz, łzy twe osuszy, ale potem odejdzie smutny, nie spoczął bowiem w twem sercu. P. Jezus kocha dusze swobodne, serca wesołe. Kiedyż więc zdołasz ukryć przed Nim twe smutki i powiedzieć Mu radośnie, że szczęśliwą się czujesz, mogąc cierpieć dla Niego".

Męczennicy wśród najstraszniejszych nawet cierpień ciała weselili się, bo Bóg zsyłał im pociechy i duch ich opływał radością. Możnaby sądzić, że taksamo cieszyła się wśród cierpień Terenia, bo ducha jej Bóg napełniał radością. Tak jednak nie było. Częstokroć podobną ona była w swych cierpieniach do Króla męczenników, który w mękach odczuwał najstraszniejsze opuszczenie. Obok zwykłych cierpień doznawała ona bowiem *oschłości* i *opuszczenia* i braku wszelkiej *z nieba pociechy.* Opowiada nam, że jej Bóg jako Karmelitance okazał różne drogi doskonałości, prowa-

dzące do nieba i zapytał, którą z tych dróg dla siebie wybierze. Ona zaś oświadczywszy, że całem sercem kocha Boga i chciałaby dojść na sam szczyt doskonałości, drogą zaś chce postępować tą, którą jej przeznaczy jej Boski Oblubieniec, bo tego tylko pragnie aby On był zadowolony. „A Pan wziął mnie za rękę — pisze — i zaprowadził do podziemia, gdzie ani zimno ani gorąco, dokąd nie przedostaje się słońce ni wiatr ni deszcz, do podziemia, w którem widzę tylko światło przyćmione, pochodzące ze spuszczonych oczu Oblicza Pańskiego. Szczęśliwą jestem, o tak, bardzo szczęśliwą, czując się pozbawioną wszełkiej wewnętrznej pociechy. Siostry ani przeczuwają mojego cierpienia! Patrząc na błękitne sklepienie, podziwiam tylko jego przyrodzoną piękność — to drugie niebo jest dla mnie coraz więcej zamknięte".

„Jeśli biedne me serce, zmęczone otaczającemi je ciemnościami, chce się pocieszyć wyobrażeniem życia wiecznego, udręczenie wzmaga się jeszcze. Zdaje mi się jakobym słyszała głosy bezbożników, szydzących ze mnie i wołających: — Marzysz o oświetlanej i pięknej ojczyźnie, marzysz o oglądaniu Twórcy tych cudów, spodziewasz się wyjść kiedyś z dręczących cię ciemności, pośród których cierpisz i więdniejesz; idź dalej drogą obraną, ciesz się na śmierć... ona ci da nie to, czego pragniesz, ale noc jeszcze ciemniejszą, noc nicości. — To słaby obraz moich udręczeń, nie śmiem jednak dalej pisać z obawy, by nie bluźnić".

(Ciąg dalszy nastąpi).



ROZMAITOŚCI.

Śmierć ubogiego.

Zniż twe czoło, stąpaj cicho,
Kornie, nisko schyl się pycho!
Bo choć żaden dzwon nie kwili,
Nieśmiertelny duch w tej chwili
Idzie spocząć w niebie.

Ty, co w świetnym chodzisz dworze,
Wejdź przychodniu tu w pokorze,
Bo w tem szczerem polu leży
W gołej ziemi bez odzieży,
Ktoś większy od ciebie.

Tam, pod strzechą tą zbutwiałą
Śmierć goduje. Wejdź, wejdź śmiało,

Bo tu tłumu nijakiego,
Żadne warty tu nie strzegą,
Zamkowych podwoi.

Tu podłoga zimna, ślizka,
Tłum dworaków się nie ściska;
Jedna tylko — cień niewieści —
Konającą głowę pieści
I w milczeniu stoi.

To nie sług szepty i gwary!
Dziecię płacze u kotary.
. . . .
Jęk stłumiony piersi sili
Krótki, ciężki dech — po chwili
Wzdycha — i już kona.

I dopiero tu w mąk pocie,
Teraz wyżej nad gwiazd krocie;
Najnędzniejszy tutaj z ludzi
Nieśmiertelnym tam się budzi
Wśród Boskiego łona.

Karolina Bowles.

Testament siedmioletniego dziecka.

W sierpniu 1913 r. otrzymał przełożony pewnego domu misyjnego list następujący:

„Czcigodny Księże! Równocześnie przesyłamy ubranka naszej drogiej córeczki Agnieszki, która zmarła dnia 13. lipca w 7 roku życia i przeznaczyła wszystkie swe ubranka z wyjątkiem jednego, które zapisała swej towarzyszce, dla biednych dziatek pogańskich, również na ten cel przeznaczyła swoje wszystkie oszczędności“.

Razem z paczką, zawierającą dobrze zachowane ubranka, nadeszły również zaoszczędzone grosze maleńkiej przyjaciółki misyj — ogółem 10 kor. Nadto przesłali rodzice dziecka 140 kor., była to suma ubezpieczenia na życie, które w chwili śmierci ich córki tyle wynosiła. Dodali wyjaśnienie, że gdyby o tej sumie córeczka ich była wiedziała, z całą pewnością byłaby ją przeznaczyła na misye.

Oto dziecko, które wszystko, co posiadało, oddało na misye katolickie. Komuż tu nie przyjdzie na myśl ów grosz ubożuchnej wdowy z Ewangelii, który więcej znaczył, w oczach Bożych, niż większe ofiary bogaczów! Dziewczyna ta żyła w wiosce, w której duch misyjny bardzo jest rozbudzony. Wszystkie tamtejsze dzieci należą do Stowarzyszenia św. Dziecięctwa P. Jezusa.

Na gruzach kościołów.

List ks. Biskupa płockiego.

„Na 270 kościołów, jakie posiada dyecezya płocka, 25 zostało zrujnowanych doszczętnie. W tych miejscowościach, a może i w innych, z których jeszcze nie doszła mnie wiadomość, nabożeństwo odprawia się w chatach, domach prywatnych, jeżeli nie zostały spalone i t. p. Obok kościołów tych zniszczonych zupełnie, inne poniosły mniejsze lub większe straty w ścianach, dachach, sprzętach, naczyniach i szatach liturgicznych. Nadto wielka ilość plebanii i zabudowań gospodarskich została spalona lub rozwalona. Dobytek księży w wielu miejscach zniszczony. Wielu kapłanów musiało uciekać w jednej tylko sutannie i przez czas jakiś tułać się po okolicach, dopóki po bitwie nie znaleźli możliwości powrotu do swoich siedzib, gdzie zgliszcza znaleźli. Seminaryum nasze w Płocku, pozbawione pomocy rządowej, nie mając nadziei, aby kwesta doroczna od wiernych mogła się udać dobrze, w trudnem jest położeniu. Dlatego taka szczodra z serca Waszego ofiara przyjęta będzie wdzięcznem sercem. Nie umiem wyrazić tej wdzięczności, jaką odczuwam wobec ofiary kapłanów, którzy z serdecznej miłości dla swych braci dzielą się swym groszem w tak ciężkich dla nas czasach. Bóg zapłać!“

List księdza z Królestwa.

„Zostałem mianowany proboszczem na dwóch parafiach Po wielu uprzykrzeniach i trudnościach



jadę z dziekanem, aby objąć probostwo. Przyjeżdżamy na miejsce, gdzie gruzy i popioły: to był kościół mój. Zwołano parafian, przyjęli mnie chle-

bem i solą, łkaniem i szlochaniem, słowa nie mogli ani oni, ani ja wypowiedzieć. Plebania zniszczona do fundamentów. Nazajutrz w chałupce wiejskiej — w sionce odprawiłem Mszę św. Ornat miałem niby biały, ale że leżał w okopach, więc przegnił do cna. Stuła fioletowa, manipularz czarny, welon na kielich czerwony. Za korporał służyła chusteczka, alba podarta w strzępy, humerału brak było.. Gdym zaintonował w Boże Ciało „Święty Boże“, lud nie śpiewał wcale, bo wszyscy płakali. Ludzie na wpół nadzy, obdarci, mieszkający w norach i jamach, żyjący kartoflami tylko — o ile są — i wodą: modlić się już nie umieją i nie mogą“...

Grosz misyjny.

Misyonarz pewien opowiada następujące zdarzenie:

W styczniu 1916 roku byłem w podróży po Szwajcaryi. Gdy rano przyjechałem do miasteczka S. wstąpiłem do klasztoru OO. Kapucynów, aby w tamtejszym kościółku odprawić mszę św. Kościółek był zapełniony i bardzo wielu przystępowało do Komunii św. Po mszy św. udałem się na miasto celem załatwienia różnych interesów. Wróciłem dopiero pod wieczór i zadzwoniłem do furty klasztornej. Kiedy czekałem na otwarcie furty, zobaczyłem zgrzybiałą staruszkę, niosącą gazety, zupełnie już pochyloną z wyczerpania. Z trudem rzuciła gazetę do skrzynki pozdrawiając mnie, choć zaledwo mogła mnie dojrzeć i odeszła. Po pewnej jednak chwili wróciła się, badawczo spojrzała na mnie, pytając: „Czy ty jesteś owym misyonarzem, który dziś rano w tutejszym kościółku odprawiał mszę św.? — Tak, to ja — odpowiedziałem. Wtedy staruszka sięgnęła do kieszeni i wsuwając mi coś do ręki, powiedziała: „Chcę i ja coś ofiarować na misye“.

— Ależ Pani sama biedna i potrzebuje, jeżeli tak twardo pracować musisz na chleb. — „To prawda, Ojcze, że na chleb muszę z mozołem zarabiać, ale też za to jest on smaczniejszy. Nie

mam zresztą ani grosza, tylko to, co codziennie zarobię, a jednak cały rok ubiegły przeżyłam i codziennie miałam coś do zjedzenia. Tego franka podarowano mi dziś rano, a ja go daruję na misye, dla biednych pogan — oni jeszcze biedniejsi. Ja zaś pokładam całą ufność w najsłodszem Sercu Jezusa; jestem pewną, że i tego roku z głodu nie umrę". — Bóg zapłać stokrotnie — zawołałem wzruszony, a szlachetna ta istota zniknęła mi z przed oczu. Kiedy spojrzałem na ten grosz wdowi, byłem tak wzruszony szlachetnością tej duszy, że łez nie mogłem powstrzymać. Franka tego nosiłem długo w mej portmonetce i poczytywałem go za wielki skarb. I gdybym nie był misyonarzem, który z każdego grosza, który dostanie musi zdawać sprawę i oddać na misye, to oprawiłbym tego franka w złoto, aby mi ciągle przypominał, czegoto potrafi dokazać miłość dla Boga i dla dusz nieśmiertelnych.

Pogrzeb.

Dnia 25. września 1914.

Godzina pełna smętno-uroczystego nastroju. Na małym cmentarzu najbliższej miejscowości, pewnego słonecznego jesiennego południa pogrzebano żołnierza, który zmarł tutaj wskutek otrzymanych ciężkich ran. Było to dziecko słonecznego południa; urodzony nad modrym Adryatykiem, zostawił we Fiume żonę i czworo dzieci, a teraz wysokie Tatry, błyszczące śnieżnymi szczytami, spoglądają na skromny grób żołnierza, bliziutko zaś szumią tajemniczo ciemne lasy jodłowe. Ostatnią przysługę wyświadczyli mu ranni, którzy tak jak on z północnych pól bitw tutaj przysłani zostali, jak również brodaci pospolitacy, którzy przy spuszczaniu ciała do grobu oddali w powietrze słabą salwę. Płaczące wieśniaczki i blade panie z pobliskiego miasteczka rzuciły mu kwiaty i grudki ziemi na trumnę.

Szedłem wraz z orszakiem rannych żołnierzy, obok długiego Bośniaka i małego bladego Włocha ze Sebenico. Obaj mówili po serbsku ze sobą i byli dobrymi towarzyszami jeszcze ze szpitala, gdzie zmarły właśnie leżał między nimi.

„Biedaczysko“ — rzekł Włoch. — „Już ani słowa nie mógł przemówić od czasu, gdy go tutaj

przynieśli, bo mu kula język przeszyła, a jednak ciągle do domu pisał, że mu tutaj dobrze, bo żona tak się o niego bała!...

Przedemną i za mną kuleją ranni żołnierze,



Czesi, Słoweńcy i węgierscy honwedzi, którzy się tutaj zgodnie znaleźli. Cierpienie i śmierć stopiły ten różnorodny tłum w jeden organizm. Miejscowy jakiś związek śpiewacki śpiewa pieśń grobową pożegnalną, ranny zaś trębacz, który trąbę wziął ze

sobą, trąbił generalny marsz, który tak prostemu żołnierzowi, jak i wodzowi towarzyszy do grobu, a mała chmurka kadzidła wznosi się w jasne przestworza. Grudy ziemi padają na wieko czarnej trumny, a zimne ośnieżone szczyty Tatr, sterczące ku niebu, stoją jakby świadkowie wieczności, która rozpościera się zdala od światów ponad małemi i wielkiemi cierpieniami ludzkiemi.

JESIENIĄ.

Prószy z chmurek, prószy
Płatkami lekkiemi —
Tyle smutku w duszy,
Co pustki na ziemi.

Płyną chmurki górą,
W półmroku świat tonie —
Tak w sercu ponuro;
Jak w chmurek tych łonie!

Świszczy wicher, świszczy
Poprzez głuche pola —
Wioska w kupie zgliszczy,
W ugorzysku rola.

Z twardej ziemi łona
Dym blady się snuje —
Na niebie czerwona
Zorza się maluje,

Na dole mgły ciemne,
W górze jasne świty — — —
Żywym — nory ziemne,
Umarłym — błękity...

Prószy z chmurek, prószy,
Przybladł zórz blask złoty
Pełno smutku w duszy,
A w sercu tęsknoty!

Ferdynand Kuraś.

KRONIKA*).



Z radością stwierdzić możemy, że mimo wojny, praca dla Stow. św. Dziecięctwa wraca na tory normalne. Nie możemy się wprawdzie porozumiewać swobodnie z dawniejszym zaborem rosyjskim, ani ze Stowarzyszeniami polskiemi w Stanach Zjednoczonych, jednakże ufamy, że i tam nie zapomniano o Stowarzyszeniu. Składki płyną normalnie z miejscowości wolnych obecnie od wojny, a dyecezya chełmińska może się w ubiegłym półroczu poszczycić pierwszem miejscem pośród dyecezyi polskich ze względu na składki dla Stow. św. Dziecięctwa. Mamy w tej dyecezyi członków należących do najgorliwszych w Stowarzyszeniu polskiem wogóle, teraz gdy z innych

*) Uprasza się Zelatorów i Czytelników o łaskawe nadsyłanie swych uwag, zdarzeń w Stowarzyszeniu, nekrologów, sprawozdań z rozwoju i czynności, wogóle wszystkiego, co może posłużyć do zbudowania wzajemnego i zachęcenia się do gorliwości.

stron ubyło jałmużn, oni dołożyli starań, aby ich składki były obfitsze. W czasach tych strasznych otrzymujemy składki z nadmienieniem, że są one przeznaczone ze względu na osoby, znajdujące się na polu walki. Trudno wynaleść sposób piękniejszy wyjednywania miłosierdzia Bożego, jak świadczyć miłosierdzie na cele tak wzniosłe, jakie ma Stow. św. Dziecięctwa. Dzieciątko Jezus zapewne w szczególniejszy sposób będzie czuwało nad tymi, którzy zapisani są w Jego Stowarzyszeniu.

Podajemy poniżej sprawozdania ze Stowarzyszeń miejscowych:

Kraków-Kleparz, dnia 16. stycznia 1916 r.

Długo, bo od 13. maja 1915 r. czekaliśmy, kiedy znowu usłyszymy Najświętszą Dziecinę zwołującą tak dziatwę, jak i zelatorki na doroczne nabożeństwo Stowarzyszenia Najśw. Dziecięctwa Pana Jezusa. I dziwna — zdawało się, jakoby zbyt powoli zbliżał się dzień, który miał zajaśnieć jak gwiazda na smutnym horyzoncie czasów obecnych. (Pożądanem byłoby, aby to nabożeństwo mogło być przynajmniej trzy razy). — Ale oto i nadszedł on dzień upragniony. Poprzedziły go wesołe uroczystości, poprzedziła go gwiazdka Betleemska — radosne śpiewy naszych miłych, polskich kolęd. W dniu N. Imienia Jezus t. j. 16. stycznia ukazało się wreszcie Dziecię Boże na swym tronie. Już gromadka dziatek otacza Je ze szczerem uśmiechem na twarzyczkach, bo czuje, że to ich Król, to Ten, który dziatkom przystępu nie broni. Kościół Ks. Ks. Misyonarzy zapełniła dziatwa, zapełnili i starsi — ale uroczystość przybrała zupełnie odrębny charakter. — To uroczystość dzieci!

O godzinie wpół do 10-tej jeden z Księży Misyonarzy odprawił Mszę św. podczas której Dzieci Maryi, a Zelatorki Stowarzyszenia śpiewały kolędy. Po Mszy św.

Cz. Ks. dyrektor rozpoczął kazanie — gorąco, a serdecznie zachęcając do wytrwania w pracy dla Stowarzyszenia i wykazując wzniosły cel tegoż. Przemówił mniej więcej słowy:

Zdawałoby się, że w tych trudnych i ciężkich czasach powinniśmy myśleć tylko o sobie, o swojej biedzie i nędzy. Czyż być może, abyśmy dziś gdy sroga wojna nikogo nie szczędzi, abyśmy pamiętali o Stowarzyszeniu św. Dziecięctwa P. Jezusa i o misyach? — Że dobrą to rzeczą, a możliwą dowodzą nader rozczulające fakta. I tak, gdy tylko armie nieprzyjacielskie posunęły się wstecz, zaczęły płynąć składki z różnych stron Polski i Litwy — i płyną zewsząd. Dowodem to, że ofiarność mimo ciężkich czasów nie wygasła, że ci członkowie Stowarzyszenia nie zapomnieli o ratowaniu dusz bliźnich swoich. Jakże mile patrzy Bóg na ich serca! Ale nietylko należy dawać jałmużnę, popierać Stowarzyszenie i misye gdy się opływa w dostatki — często Bóg milej przyjmuje dar mały, jak to czytamy w ewangelii św., o biednej wdowie, która dała ostatni pieniądz, a ten u Boga znaczył więcej niż złoto bogaczy. Że jest miłą Bogu ofiara, którą dzieci polskie składają na misye, już pokazał Bóg i oddał im za tę hojność dzisiaj w tych opłakanych dla nich czasach. Oto ze wszystkich stron nietylko dochodzą uszu naszych wyrazy współczucia, ubolewania, nad dolą naszą — ale idą równocześnie składki dla biednych dzieci polskich. — Idea chrześcijańska każe dzielić się tem, co mamy. Wiadomem jest, że jałmużna nikogo nie zubożyła. Owszem, widzimy ludzi, którzy dużo dają, a jednak na niczem im nie zbywa, gdyż z nimi jest błogosławieństwo Boże. Przeciwnie zaś dzieje się tym, którzy chciwie zbierają i gonią za pieniądzmi. — Pieniądz, to talent dany nam od Boga, a z którego zażąda On kiedyś ścisłego rachunku. Nie

wolno zatem marnować pieniędzy na dogadzanie li tylko swoim zachciankom, swojej próżności. Komu Bóg dał wiele, wiele też od niego domagać się będzie.

Należąc do Stowarzyszenia św. Dziecięctwa, obowiązuje się każdy do składania miesięcznie 4 h. Tak mała kwota! Może kto powie: cóż komu pomoże taka drobnostka? Otóż do wielkich dzieł używa Bóg małych rzeczy. Jak z małego źródełka powstaje wielka rzeka, tak z tych małych groszy rosną sumy, z których utrzymują się ogromne zakłady. Np. w Afryce wykupują misyonarze tysiące niewolników i utrzymują ich z tych składek.

W sprawozdaniach czytamy liczne przykłady, jak dziatwa pracuje ustawicznie dla dobra Stowarzyszenia św. Dziecięctwa i misyi. Między innemi czytamy, że w jednej misyi 16 murzynek zebrało 30 K, a przysyłając je, prosiły, aby za tę kwotę wykupiono dziewczynkę murzyńską.

W innem miejscu utworzyły dziewczynki klub — i tam sporządzały ubrania dla biednych dzieci pogańskich.

W wiosce amerykańskiej, kilkoro dzieci słuchając kazania o dzieciach pogańskich, o ich opłakanej doli, przyrzekło przez cały rok nie jeść cukierków — z tych oszczędności zebrały 600 K i złożyły je na misye.

Czteroletni chłopczyk umierając, prosił matki aby cały jego majątek, który posiadał, t. j. 1 dolar oddała na biedne dzieci. Jakież to rzewne, rozczulające przykłady — jakże radośnie spogląda Dziecię Jezus na te małe dziatki i ich usiłowania!

Niechże i wśród nas będzie jak najwięcej takich przykładów — bo mówi Zbawiciel: coście uczynili jednemu z tych najmniejszych, mnieście uczynili.

Kupujmy więc sobie niebo temi ofiarami, a Bóg sam będzie o nas pamiętał.

Po kazaniu odczytano akt poświęcenia się Najśw. Dzieciątku Jezus. Cz. Ks. Dyrektor odmówił litanię i udzielił błogosławieństwa obecnym. Wszystkim jasno stanęły w pamięci obowiązki chrześcijańskie. Każdy choć na chwilę zapomniał o okropnościach wojny, a pomyślał o biednych dzieciach pogańskich, pobudzając się do ofiarności.

Rodatycze, dnia 15. września 1916 r.

Przewielebny Księże Dyrektorze!

Ile serc ludzkich potrafi ku Sobie pociągnąć mała Dziecina Jezus, najlepszym przykładem niechaj będzie liczba poważna członków w parafii obrz. łac. Rodatycze, dekanatu gródeckiego, do tegoż towarzystwa zapisanych.

Z początku, a nie wiem dokładnie od jakiego czasu istnieje ono tutaj — liczyło zaledwie „kilka“ członków, a obecne t. zn. od 1. lipca 1915 roku liczy ono 480 członków. Całe „Towarzystwo św. Dziecięctwa“ dla ułatwienia z pomyślnym skutkiem pracy podzielone jest na 40 seryi po 12 członków w każdej z zelatorem na czele za swoich członków odpowiedzialnym wobec miejscowego duszpasterza.

W dniu 27. lutego 1916 roku odbyło się pierwsze zebranie członków w kaplicy Najśw. Maryi Panny „Różańcowej“, gdzie po wygłoszeniu dłuższej nauki na temat „Sparaliżowany żołnierz u stóp Dzieciątka Jezus“, uroczystem hymnem „Veni Creator Spiritus“... przyjąłem ich do towarzystwa św. Dziecięctwa na mocy upoważnienia Najprzewiel. Konsystorza Metropolitalnego obrz. łac. we Lwowie, l. 8588 z dnia 20. października 1912 roku i udzieliłem błogosławieństwa wedle formuły zawartej w książeczce p. t. „Głos Najświętszego Dzieciątka Jezus do dzieci w ziemiach polskich“.

W następnym dniu 28. lutego b. r. odprawiłem uroczystą Mszę św. śpiewaną za żywych członków „Towarzystwa Dzieciątka Jezus", w czasie której członkowie przystąpili licznie do Najśw. Sakramentu Ołtarza.

W dalszym ciągu każdego miesiąca odbywa się zebranie wspólne członków tegoż towarzystwa — na którem po nauce odmawiamy modlitwy za Kościół św. cały, o uciszenie burzy gwałtownej światowej wojny, o wytrwanie w niedoli srogiej dla cierpiących synów Polski, o ochronę dla sierót licznych po utracie ojca ich najdroższego na polu walki w obronie Ojczyzny podjętej i matki w głodzie strawionej zarazą chorób wszelakich i za biedne dzieci pogańskie.

Zdając sprawozdanie ogólne z działalności „Tow. Dzieciątka Jezus" w Rodatyczach do 15. września 1916 r. donoszę, że od członków zebrałem 224 K 25 h. i tę kwotę przekazem przesyłam na ręce Przew. Księdza Dyrektora. *X. Władysław Malik*
administrator.

Szeroka, Śląsk Górny 27. lipca 1916.

Czcigodny Księże Dyrektorze!

Tego dnia odbył się pogrzeb Emilii P., ośmnastoletniej dziewczyny, Dziecka Maryi i długoletniego członka „Dzieła Dziecięctwa". Był to pierwszy pogrzeb, który jako nowowyświęcony ksiądz prowadziłem, a który nie zapomnę aż do śmierci.

Emilia żyła jako prawdziwe Dziecko Maryi, wiele cierpiała wskutek długotrwałej choroby, zawsze cicha, skromna, pobożna. Zaopatrzona św. Sakramentami, poszła do nieba i pomnożyła grono tych niewinnych, któremi tylko Kościół św. pochlubić się może.

Ciało Emilii ubrane w białe szaty. Wieniec mirtowy zdobił jej skronie, a w rękach trzymała otwartą

książkę z Litanią do N. M. P.; Koronka splatała jej palce, a na piersiach połyskiwał medal Maryi zawieszony na niebieskiej wstążce. Tu i ówdzie obrazek, ostatnia pamiątka drogich osób. Na blade jej oblicze wystąpił świetlany rumieniec, dodając mu nadziemskiego uroku. Otaczający długo przypatrywali się, myśląc sobie: „Gdybym to ja kiedyś taksamo mógł spoczywać!“.

Białe wieko trumny przykryło nam ten miły kwiatek na wieki! Zaczęły się modlitwy pogrzebowe a zewsząd słychać było ciche szlochanie; widać, że ją wszyscy kochali. Dzieci Maryi obstąpiły jej trumnę i niesiono ją jakby w tryumfalnym pochodzie na miejsce wiecznego spoczynku. Pogoda była prześliczna. Cała wioska brała udział: główną uwagę zwracały na siebie Kongregacyanki w czarnych i białych strojach, w liczbie około 150, niosąc sztandar kirem osłonięty i śpiewając na 3 głosy żałobne Miserere. Wszystkie miały wianki mirtowe, odprowadzając swą towarzyszkę jakby na gody weselne.

Po raz ostatni przyniesiono ją do kościoła. Tam odprawiły się 2 Msze św. za spokój tej duszy podczas których rodzice, krewni i Dzieci Maryi, oraz członkowie św. Dziecięctwa przystąpili do Komunii św. Róża dziewcząt, do której Emilia należała, w bieli ubrana klęczała naokoło katafalku, trzymając gorejące świece. — Niejednemu obcemu, który mimowoli wziął udział. uronęła niejedna łza na widok tego prawdziwie katolickiego pogrzebu, który swą prostotą i uroczystością zarazem przypominał pierwsze wieki chrześcijaństwa.

Po Mszy św. oddano tę młodocianą ofiarę ziemi. Gdy wkładano trumnę do grobu, pochylono po trzykroć sztandar maryański na znak pożegnania. Ks. Proboszcz przemówił w rzewnych słowach, żegnając w imieniu zmarłej głównie Dzieci Maryi, które po krótkiem swem

założeniu, już pierwszą towarzyszkę utraciły. Dziękował stroskanym rodzicom za wychowanie, siostrom za miłość i przywiązanie, wszystkim za modlitwę.

Podniesieni na duchu opuszczali wszyscy miejsce wiecznego spoczynku. Do widzenia w niebie!

Ks. F. Hermann
neopresbyter.

Dyplomy na kierowników „Dzieła" otrzymali:

X. Grzegorz Janiewski (C. M.), Kraków, (dyec. krak.),
X. Dr. Władysław Vrana, Kraków, (dyec. krak.),
X. Aleksander Kupczyński, Gr. Garz, (dyec. chełmiń.),
X. Szymon Skurczyński, Miechów, (dyec. kielecka),
X. Józef Depowski (obrz. orm.), Ropczyce, archid. lwow.),
X. Jan Gancarczyk, Łodygowice, (dyec. krak.),
X. Stefan Pawełek, Niegowić, (dyec. krak.),
X. Czesław Lewandowski (C. M.), Kraków, (dyec. krak.),
X. Julian Knopp, Plan, (archid. praska).
X. Franciszek Łowicki, Oksywia, (dyec. chełmiń.),
X. Sylwester Grabowski, Wąbrzeżno, (dyec. chełmiń.),
X. Paweł Dembiński (C. M.), Kraków, (dyec. krak.),
X. Stanisław Dzięgelewski, Pelpin, (dyec. chełmiń.),
X. Leon Kozłowski, Złotowo, (dyec. krak.),
X. Albin Marszałek, Wilamowice, (dyec. krak.),
X. Mieczysław Gabryś, Pruszcz, (dyec. chełm.),
X. Jan Połoniec, Książnice, (dyec. tarnowska),
X. Stanisław Basta, Szczepanów, (dyec. tarnowska),
X. Roman Dydo, Cmolas, (dyec. tarnowska),
X. Marcin Fabia, Międzybrodzie, (dyec. krak.).

Prośby i dziękczynienia.

Marya Regiecówna poleca chorą matkę modlitwom Stowarzyszenia.

X. Władysław Malik, poleca członków Dziecięctwa swej parafii opiece Dzieciątku Jezus.

Prosimy Dzieciątko Jezus o pokój i szczęśliwą przyszłość dla narodu polskiego.

Nekrologia.

W zeszłym miesiącu umarła Jadwiga Strokowa, (Jadwiga z Łobzowa), która do końca była członkiem Stowarzyszenia naszego, a która jako poetka i pisarka wszystkie swe siły poświęciła dziatwie polskiej, młodzieży i ludowi. Wszystkie jej wiersze i dzieła tchną wielką miłością Boga i Ojczyzny. Polecamy gorącym modlitwom Stowarzyszenia tą zmarłą, niezmordowaną pracowniczkę dla tych, którzy najliczniej czytają nasze „Roczniki", wyrażając mężowi jej i całej rodzinie, która zalicza się do gorliwych członków Stowarzyszenia św. Dziecięctwa, nasze współczucie.

Modlitwom członków polecamy nadto zmarłych śp. Wiktoryę Gizę, X. Piotrowskiego, Franciszka Gajdę, X. Drohojowskiego, Zofię Golińską, Annę Cipcerę, Józefę Skrzyszewską, Maryę Zdobylak, X. Jakóba Koniecznego i wszystkich członków zmarłych w ostatniem półroczu.

R. I. P.

Wykaz składek

złożonych od 1. stycznia 1916 r. do 1. lipca 1916 r.

Dyecezya krakowska.

	Kor.
S. Elżbieta, Kraków, od Dzieci Maryi: Śp. Słowińska 105·—, Sternalówna H. 3·08, Gurka H. 0·40, Komadowska A. 0·62, Augustyn, Korczyk, Schieberl 0·60, Pezdówna 1·—, Grodzicka 0·32, Lipińska 2·—, Kowalówna 31·62, Wróblowicz 7·—, Jahnówna 0·30. Z różnych składek 0·46, razem	152·44
Kowalska, Biała	5·—
S. Czesława, klasztor św. Hildegardy, Biała . . .	12·—
SS. Rodziny Maryi, Węglówka	5·—
W. X. Andrzej Murzański, Spytkowice	42·28
W. X. Karol. Wójcik, Czernichów	205·—
W. X. Kędzior, Łodygowice	300·—
W. X Ryłko, Międzybrodzie	25·20
Jadwiga Franczak i Gertruda Sobolewska, Kraków	2·—
Anna Marczewska, Kraków	1·—
Cecylia Hr. Skrzyńska, Kraków	6·—
Zakład św. Rodziny, Kraków	10·—
Łucya Ryś, Kraków	1·—
Szkoła wydz żeńska, im. Zbign. Oleśnickiego, Kraków	43·86
Anna Maj, Ryczów, od członków	28·—
W. X. Jan Sandacz, Głogoczów	50·—
W. X. Kaz. Paleczek, Piotrowice, od członków .	36·—
W. X. Luraniec, Poronin	50·—
Urząd parafii Palczowice, od zel.: Katarz. Warchałowej 7·50, Anny Popielówny 7·28, Kazimierza Dziedzica 6·20, Anny Szarkowej 6·—, Wiktoryi Piotrowskiej 7·24, razem	34·22
Do przeniesienia . . .	1009·00

	Kor.
Z przeniesienia . . .	1009·00
W. X. Michał Sitarz, Milówka	126·03
W. X. Franciszek Flasiński i Ziółkowski, Babice .	20·—
W. X. Ignacy Żyła, Klecza	6·—
W. X. Leonard Prochownik, Wadowice złożyli: Helena Krukówna z Tomic, od kółek 52·74, Paulina Lukasowa od kółek w mieście 46·—, Marya Obrządkiewicz, od kółek 41· , datki innych członków 20·—, razem	159·74
Urząd parafialny w Hecznarowicach	42·24
W. X. Karol Paluch, Odrowąż	30·40
W. X. Kondolewicz Kraków, ze szkoły	10·—
W. X. Stefan Zieliński, Budzów	20·—
W. X. J. Jawořek, Kraków-Stradom, od Stow. przy kościele XX. Misyonarzy złożyli: Zuzanna Sasorska 18·26, Dzieci Maryi z Domu Pracy 13·—, Aniela Lewińska, od członków, 10·06, Służba od SS. w Sem. dyec. 7·10. Po 2 K: K. Hatra, Pyzikowska, Emilia Lemoch. Reszta po 1 kor., 1·50 i 50 hal., składka na nabożeństwa 44·89, razem	116·23
W. X. Jan Para, Kraków	20·—
W. X. J. Rychlik, Zakopane złożyli: Anna Zawadzka od kółek 26·—, Teresa Gewont, od 4 kółek 26·50, Franc. Romanowska od kółka 10·40, X. J. Rychlik 35·10, razem	98·—
W. X. Kędzior, Łodygowice	50·70
Maryanna Dułka, Wilkowice	14·30
W. X. J. Pietraszek, Czarny Dunajec	81·84
W. X. Jakób Walkosz, Zator	52·23
Franciszka Owsiankowa, Pierzchów, od członków .	13·40
W. X. Józef Śliwa, Jaworzno	6·—
Marya Duda, Kraków, od członków	2·70
Jadwiga Patlewiczówna, Kraków, od 12-stki . . .	6·—
W. X. Jan Gancarczyk, Łodygowice	5·—
Córki Miłości Bożej, Kraków, od wychowanek . .	40·—
Olga i Marya Żabianki, Pleszów	40·—
W. X. Janiewski, Kraków, z zakładu Brata Alberta, Zwierzyniec	4·32
W. X. Rudolf Jan Von Roy, Kraków, od uczenic zakładu P. Urszulanek	66·—
Do przeniesienia . . .	2040·13

		Kor.
	Z przeniesienia . . .	2040·13
Zuzanna Sasorska, Kraków		10·08
W. X. Andrzej Parys, Andrychów		52·—
Marya Krystyniak, Nowy Targ		22 70
Katarzyna Kluś, Zakopane		24·—
W. X. W. Górny, Dobczyce		21·—
W. X. Michał Krupa, Ryczów		5·—
PP. Norbertanki, Kraków		60·—
Katarzyna Załuska, Międzyczermin		60·—
W. X. Fr. Kliś, Zawoja		48·—
Maciej Stachowski, Rybna, od członków		32 10
Dzieci Maryi, przy centralnym Domu SS. Miłosierdzia, Kraków		56·—
Franciszek Nowak, Kalwarya		12·—
W. X. Stanisław Węgrzynek, Dziekanowice . . .		14·90
Kornel Stroka, od członków, Kraków		10·—
SS. Miłosierdzia, Żywiec		78·—
W. X. Steczko, Polanka W.		4·—
W. X. Szczepan Pawełek, Niegowić		6·25
W. X. Kotulecki, Rabka		130·—
Wiktorya Twaróg, Wadowice		23·80
W. X. Michał Faifer, Kozy		6·—
Córki Miłości Bożej, Kraków		24·58
S. Monika, Kraków		2·—
W. X. Leopold Petrzyk, Nowa wieś złożyli: Andrzej Rottau 13·42, Nowakowska 7·—, Więckowa 11·88. Frózińska 7 10, Jędrzejak 4·—, Jan Ziebura ze Studzionki 8·46, Osawczuk 0·50, N. N. 0·40, Szczotkowska 1·—, razem . . .		53 76
Stowarz. św. Dziecięctwa przy głównej Dyrekcyi, Kraków-Kleparz (2 składki w czasie nabożeństwa w kościele 137·36, Zofia Wojas, z Klęczan 26·20) razem		382·45
Stanisław Zbroja, Kraków		70·—
SS. Miłosierdzia, Tenczynek		23·30
W. X. Antoni Jochemczyk, Biała		6·—
W. X. Vrana Wład., Kraków, od uczenic z Semin.		4·20
Szkoła żeńska wydz. im. Zbign. Oleśnickiego, Kraków		52·88
Dzieci z Poronina		45·—
W. X. Jakób Morajka, ze szk. w Bronowicach Małych		20·—
SS. Miłosierdzia, Sucha		20·—
	Do przeniesienia . . .	3420·13

	Kor.
Z przeniesienia . . .	3420·13
Parafia Wielicka	26·26
Parafia Krzyszkowice	155·40
Parafia Raciborowice	80·—
SS. Miłosierdzia z ochronki na Modrzejówce . . .	23·—
Razem . . .	3.704·79

Archidyecezya lwowska:

	Kor.
W. X. Adolf Zamazal, Żurawno, od dzieci szkolnych i od siebie	11·48
W. X Sup. Buchhorn, Milatyn Nowy, od członków Stowarzyszenia	300·—
W. X. W. Czajkowski, Złoczów, Wild 2·—, Hupeto 0·50, A. Stojanowski 13·05, składka w kościele 19 25, razem	34·80
W. X. J. Ślipko, Witków Nowy	36·66
W. X. Franciszek Janowski, Nadwórna	20·—
W. X. Dobija, Rybaszowice	6 86
W. X. Julian Knopp, Plan	6·—
W. X. Tadeusz Kuntze, Lwów	5·—
SS. Miłosierdzia, Rozdół	57·—
W. X. Bronisław Limanowski, Stanisławów . . .	30·—
W. X. Sup. Buchhorn, Milatyn Nowy, od członków Stowarzyszenia	100·—
W. X. W Czajkowski, Złoczów, zebrane przez Katarzynę Kuśnierz 16·—, i Apolonię Dobrowolską 4.—, razem	20·—
SS. Miłosierdzia, Maryampol	15·83
SS. Miłosierdzia, Rozdół	51·—
Razem . . .	694·63

Dyecezya tarnowska:

	Kor.
W. X. Józef Maryański, Ochotnica	50·—
Członkowie Stowarz. św. Dziecięctwa w Porębie Uszewskiej	210·—
W. X. Jan Solak. Gródek	24·—
W. X. Michał Mika, Dębno	141·80
W. X. Piotr Halak, Gręboszów	50.—
Parafia Nagoszyn	30·—
Do przeniesienia . . .	455·80

	Kor.
Z przeniesienia . . .	455·80
W. X. Michał Dąbrowski, Mikluszowice	26·60
Urząd parafialny, Kamionka W.	79·—
W. X. Józef Krupiński, Jazowsko	18·06
W. X. Franciszek Miklasiński, Stary Sącz	50·92
Parafianie Porąbki Uszewskiej	42·—
W. X. Marcin Gawron, Padew	15·—
W. X. Jan Pabis, Skrzyszów	40·56
W. X. M. Dąbrowski, Mikluszowice	23·40
Urząd parafialny w Rzezawie	42·19
W. X. Siemieński, Szynwałd	20·—
Helena Krężel, Padew	5·—
W. X. Antoni Kolarz, Czermin od członków . . .	36·—
W. X. J. Sulisz, Krzyżanowice	32·34
W. X. Marcin Gawron, Padew	59·—
W. X. Jan Chmiel, Szczepanów	76·—
W. X. Marcin Florek, Olszyny	20·—
Piotr Świercz, Łąki	15·50
W. X. Michał Jeż, Ropczyce	82·—
Razem . . .	1.189·37

Dyecezya przemyska:

	Kor.
W. X. Józef Łania, Olszyny	40·—
Zofia Ulma, Haczów	12·—
Marya Jabłońska, Łancut	1·—
Urząd paraf. obrz. łac., Sądowa Wisznia	100·—
Paulina Pospischilówna, Strzałkowice	31·56
W. X. Jarosz. Kombornia od członków	100·—
Zofia Hac, Zręcin, od członków	11·76
W. X. Antoni Rozmarynowski, Korczyna	40·—
W. X. Marcin Stec, Tyczyn	5·80
W. X. Adam Pierzowicz, Choceń, z baraków . .	8·12
SS. Miłosierdzia, Przeworsk: od Anny Elzner 20·—, Zofii Superson 16·—, reszty 10·—	46·—
W. X. Adam Wojnarowski, Kołaczyce	30·40
SS. Felicyanki, Iwonicz, od dzieci	18·—
Razem . . .	444·64

Kor.

Archidyecezya gnieźnieńsko-poznańska:

W. X. Ludwiczak, Długa Goślina	14·48
W. X. Kubski, Gniezno	73 59
W. X. Jezierski, Lubin	45 17
Razem . . .	133·24

Dyecezya chełmińska:

	Kor.
W. X. Kitrermann, Lesno	93·80
Przez W. X. Rybkę: X. Kozłowski 6 Mk, SS Miłosierdzia, Wejherowo 51·65 Mk.	71·50
W. X Pokorski, Polska Wiśniówka	162 15
Przez W. X Dominika, Pelplin	280·—
Elżbieta Semerling, Gr. Starsin	65·21
W. X. J. Czarnecki, Pr. Stargard	220·57
W. X. Męczykowski, Toruń-(Panna Marya) . . .	389·71
Felicya Guzowska, Kazanice	27·—
W. X. Michnowski, Kokoszki	45·63
W. X. Łowicki, Oksywia . . . •	130 43
Andrzej Waleszyński, Gramczen	17 65
W. X. Gregorkiewicz, Chełmża	112·67
W. X. Łowicki, Oksywia (za pośred. X. Rybki) .	65·—
Przez W. X. Bieniasza przesłali: Bronisława Pacholska 110 Mk, SS. Miłosierdzia, Pelplin 60 Mk, Karschnia, Wejherowo i SS. Miłosierdzia Wejherowo 65 Mk, Stefanek Białas 3 Mk., W. X. Tychnowski, Chełmno 578 Mk.. W. X. Bartkowski, Pelplin 32 Mk, W. X. Szwedowski, Kijew 20 Mk., W. X. Doering, Kokoszkowa 12·—, W. X. Stan. Dzięgelewski, Pelplin 6 Mk., W. X Leon Kozłowski, Złotowo 6 Mk. (892 Mk.), razem	1248 80
W. X. Gregorkiewicz, Chełmża	185·71
W. X. Rogacki, Toruń	214 29
W. X. Pokorski, Polska Wiśniewka	188.38
Jan Guss, Złotów	321·41
W. X. Dr. Domański, Zakrzewo	897·74
Do przeniesienia . . .	4843·65

	Kor.
Z przeniesienia . . .	4843·65
W. X. Grabowski, Wąbrzeźno	6·—
W. X. Stan. Zegarski, Wąbrzeźno	12·—
W. X. Łowicki, Oksywia, (przez W. X. Rybkę) . .	156·80
W. X. Belakowicz, Ostrowit	20·—
Marta Polasek, Kartuzy	21·57
W. X. Teodor Borowski, Piece od członków . .	130·02
Razem . . .	5 084·04

Dyecezya wrocławska:

	Kor.
Jerzy Majer, Zarzecze, (Śląsk austr.)	50·84
W. X. Sup. Stanisław Mieloch, Karwina (Śl. austr.)	153·—
Jerzy Majer, Zarzecze, (Śląsk. austr.)	50·—
W. X. Joschimski, Friedenhütte	30·—
Franciszek Opołka, Miedźna	2·60
Albina Urbańska, Grabówka	140·—
W. X. Kosellek, Szeroka (przez Stradom)	228·57
W. X. Rogowski, Jendryssek	112·68
W. X. Jendrzejczyk, Boguszyce	455·21
Fr. Grzesica, Kosztowy	7·—
Stow. św. Dziecięctwa, Ustroń (Śląsk austr.) . . .	6·06
W. X. Józef Kubis, Załęże, od Stowarzyszenia . .	238·—
Franciszek Kowasz, Biskupice	43·47
Konstancya Biskupek, Zernik	12·60
Razem . . .	1.530·03

Królestwo Polskie:

	Kor.
Przez W. X. Dudka: Katarzyna Karcz 1 rbs., N. N. 2 rbs. z Sułoszowej	7·50

Węgry:

	Kor.
Zeman Matyas, Veszele	20 —

Na wykupno i chrzest murzynków:

	Kor.
N. N. 2·50, Katarzyna Płaczek 2 —, Kałuża 112·—, Edlich (przez W. X. Bieniasza 28·—, N. N. z furty 10·—, z furty 1·26, Joanna Pacz 20·— K, razem	175·76

We furcie złożyli:

Po 1 kor.: Zwoleńska Katarzyna, Zając Ludwika, Rokosz Tekla, Józef Nitski, Wiktorya Nochach, Wiktorya Porębianka, Wiktorya Łańcuchówna, Karolina Głowacka, Anna Śmieszkiewicz, Apolonia Wnęk, Marcin i Aniela Sienruch, Katarzyna Dębowska, Zofia Brzezińska, Michał i Józef Siekacz, Katarzyna Gałuszkowa, Jadwiga Korpak, Ewa Justyńska, Aniela Witkowska i Władysława Wietrzyk, Jadwiga Kalinowska, Wierzbowski, Maryanna i Aniela Drożdż, Franciszek i Aniela Cebulowie, N. N., Marya Tyczuga, Wierzchowski, Marya Bychowiec, Katarzyna Kowalik, Michał, Mieczysław Liszko i Marya Jagusiakówna, Rozalia Gawlikówna, Wieruszewski, Jan Kochanek, Osuchowska.

Po 2 kor. złożyli: Rozalia Stanek, Michał Machmud, Anna Kaczankowa, Wierzchowski, Maryanna Miernik, Stanisław Wierzejski, W. X. Władysław Jettwer, Marya Juszkiewicz, Wierzchowski, Marya Kuczawska, Maryanna Lasoń, Anna Świdrówna, Anna Śmieszkiewicz, Maryanna Wdaniec, Jan Chmura, Jadwiga Kogótówna i Wanda Kapturkiewicz, Anna Smieszkiewicz, Rongnaud, Anna Śmieszkiewicz.

Po 3 kor. złożyli: Aniela Kuczaj, Florentyna Jakubek, Anna, Michał Rybakowie i Katarzyna Titrzykowa, Anna Śmieszkiewicz.

Po 4 kor. złożyli: Stanisław Stoch, Weronika Kral, Stanisław Dwuraźny, N. N., Marya Dwuraźna, Stanisław Stoch, od członków z Borzęcina.

Po 5 kor. złożyli: Anna Szczurek, Maturska, Jan Wójcik.

Po 6 kor. złożyli: Franciszka Huczek, Marya Cebulowa, Siwek (rodzina).

Franciszka Banasiówna 1·20, N. N. 3·48, Małgorzata Figlar, od członków 10·50, SS. Miłosierdzia 20·—, Katarzyna Ryndak 8·—, rodzina Klamerus, Galerowicz i Ambroż 5·50, Marya Radwańska 12·—, Joanna Pacz 100·—, Łucya Bieroń 16·—, Stow. Aniołów Stróżów, Dom. centr. SS. Miłos. 9·87, Lila, Irena i Leszek Banaszkiewicz 1·50.

Drobniejsze ofiary 11·98, razem 359 03.

Z powodu wojny wiele polskich dzieci cierpi głód i biedę, wiele tuła się sierót bez ojca i matki, dla nich więc można również nadsyłać składki do Dyrekcyi Stow. św. Dziecięctwa z wyraźnem zaznaczeniem, że to na ten cel przysłano pieniądze, a Dyrekcya poda je w sprawozdaniu drukowane i przeznaczy tym, których uzna za najbiedniejszych.

Drukarnia Związkowa w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.

Obowiązki i przywileje członków

Stow. św. Dziecięctwa P. Jezusa.

Obowiązki. Codziennie zmówić „Zdrowaś Maryo“ z westchnieniem: „Najświętsza Panno Maryo! módl się za nami i za biednemi dziećmi niewiernemi“. Miesięcznie ofiarować 4 h (4 fen., 2 kop.). Ofiara wieczysta 100 K. Członkami Stowarzyszenia są dzieci, lecz w Polsce na mocy przywileju wszyscy katolicy bez różnicy wieku.

Odpusty. Odpust zupełny uzyskują członkowie biorący udział w dorocznych nabożeństwach św. Dziecięctwa pod zwykłymi warunkami. Nadto w uroczystość: Ofiarowania Najśw. Panny, Św. Aniołów Stróżów, św. Józefa, św. Franciszka Ksaw. i św. Wincentego a Paulo. Liczne odpusty cząstkowe wyliczone są w „Głosie Dzieciątka Jezus“.

UWAGI DLA CZYTELNIKÓW.

1) Pragnący wykupić dziecko z niewoli, muszą złożyć na ten cel w Dyrekcyi 60 kor. (50 m. 24 rs.), a kto chce zostać chrzestnym ojcem lub chrzestną matką małego murzynka lub murzynki, musi ofiarować 24 kor. (21 m. 10 rs.) i wtedy przysługuje Ofiarodawcy prawo nadania dziecku swego imienia.
2) Wszystkich zelatorów, którzy przynajmniej raz na rok nie zgłoszą się do Dyrekcyi Dzieła z odpowiednią składką, uważać będziemy za członków martwych Dzieła i roczników nadal posyłać nie będziemy.
3) Posyłający swe ofiary do Krakowa, mają wyraźnie podawać imiona ofiarodawców i zaznaczyć na przekazie, że posyłają na *„Dzieło św. Dziecięctwa“*.

Wszystkie wysyłki pieniężne i listy prosimy adresować:

Dyrekcya Stowarzyszenia św. Dziecięctwa P. J.

Kraków, **Kleparz 19.**

Wydawnictwo i nakład redakcyi »Dzieła«.

Kraków, 1916. — Drukarnia Związkowa, pod zarządem A. Szyjewskiego.